Nr. 27. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Stycznia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i Księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 381. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. Polkowski Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

Dopiero dzisiaj otrzymaliśmy szczegółowy wywód ministra wojny do przedłożenia w sprawie przeniesienia wojsk do okręgów poborowych. Między niemi zajmuje dowód, dlaczego minister żąda, aby dyslokacja ta od razu, w jednym roku została skończoną. Jest to korzystne ze względów ekonomicznych, gdyż wtedy można marsze urządzić taniej i prościej, i rychlej dadzą się uczuć oszczędzenia, wynikające z tej dyslokacji, gdy rekruci i urlopnicy nie będą potrzebowali z dalekich stron nadciągać do swoich pułków i od nich wracać do domu. (Pisma wojskowe obliczyły, że przeciętnie żołnierz austrjacki w razie powołania do pułku musi odbyć 75 mil drogi; p. r.) Dalej dowodzi minister, że dyslokacja ta nie może być matematycznie akuratną. Musi ona odpowiadać wymogom służbowym, jakie dla armii w czasie pokoju z ustawy wojskowej wypływają. Skutkiem tego musi zawsze pewna część armii przebywać poza swemi okręgami poborowemi, gdyż wielkie miasta, fortece itd. potrzebują większej załogi, niż mogą dać pobory miejscowe i okoliczne. Są niektóre miejsca niezdrowe (np. Pola, Komorn), w których niepodobna trzymać ciągle jedną i tę samą załogę; przy wysyłaniu tam załóg i zmianie ich trzeba pewnego doboru.

Wszystko to słuszne; coś podobnego znajdujemy i w Prusiech. Fatalnem jest tylko, że według słów wywodu ministerjalnego, wojska jednej prowincji przenoszone być muszą do drugiej. Co się pod tem ukrywa, każdy się domyśli. Jestto fatalne. tradycyjne biurokratyczno-wojskowe niedowierzanie ludom, którego się nigdy takiemi sztuczkami nie zażegna, ani też ewentualnym wybuchom niezadowolenia ludów nie zapobiegnie. W r. 1866 pomieszane były wszystkie pułki, i cóż to pomogło? W niewoli pruskiej znajdowało się 40.000 żołnierzy węgierskich, którzy dobrowolnie dali się schwytać. W razie rozruchów wewnętrznych będzie trzeba z pułków czysto niemieckich robić pułki żandarmerji, co te pułki musi zdemoralizować do gruntu. Jakież zresztą świadectwo wydaje sobie Austrja tem niedowierzaniem? Inaczej robią Węgrzy. Oni nietylko zaprowadzili nawet w Kroacji landwerę (honwedów) i na Siedmiogrodzie, gdzie opozycja przeciw Madiarom jeśli nietyle jest krzykliwa, to w istocie daleko niebezpieczniejsza, gdyby przyszło do dzieła, niż opozycja Czechów do Niemców — ale nawet wszystkie pułki armii gotowi pozostawić w okręgach poborowych, z narażeniem szeregów na propagandę braci i ojców.

Przyszła kadencja sejmowa kroacko-sławońska, do której już wkrótce muszą być rozpisane wybory, zajmuje niepospolicie umysły w krajach korony św. Szczepana. Sejm zeszły dokonał unii z Węgrami, a przyszły ma okazać, czy sposób, w jaki tę unię założono, jest odpowiedni. Są tacy, co twierdzą, że sejm zeszły zebrany został na mocy ordynacji wyborczej nieprawnej, bo oktrojowanej, mimo, że istniała już ordynacja legalna, że zatem i dzieła tego sejmu są nieprawne, tj. unia itd. Faktem jest dalej, że Węgrzy postępowali przez trzy upływające lata terrorystycznie, że sztuczkami, jakie ma każdy rząd pod ręką, utrzymywali fałszywą większość dla siebie. Jest też niezawodnem, że teraźniejszy ban Kroacji, br. Rauch, skompromitował rząd swojem postępowaniem. Jednem słowem, opozycja w Kroacji i Slawonii jest ogromna, tylko że nie jednolita. Frakcja skrajna żąda zupełnego zerwania unii z Węgrami, frakcja druga tylko poprawienia unii, aby autonomia kroacka była istotną. Są też drobne frakcje, które tylko uroszczenia kastowe mają na oku. Godnem uwagi jest, że przy nadchodzących wyborach do sejmu mają kandydować także Dalmatyńcy, a to na tej podstawie, że prawno-politycznie choć nie faktycznie jeszcze. Dalmacja należy do Kroacji i Slawonii.

Na szczęście, posiadają węgierscy mężowie stanu pewien spryt, pewną elastyczność, umieją oni w samą porę ustąpić, i to tak, że zjednują sobie przyjaźń przeciwników, jak tego dali dowód z Sasami na Siedmiogrodzie. Są to Niemcy z duszą i ciałem, zarówno nienawidzący Madiarów (Szeklerów) jak Rumunów, pośród których lub jmieszane, a mimi leżą ich dystrykta, zbierające się od czasu do czasu na takzwany „saski uniwersytet narodowy" czyli „konfluks narodowy", tj. walne autonomiczne zgromadzenie Sasów, mające w sprawach lokalnych moc prawodawczą, a w innych prawo czynienia przedstawień. Przy reorganizacji w r. 1867 i 1868 Siedmiogród nie otrzymał takiego stanowiska, jak Kroacja. Ale nawet w szczupłej nadanej mu autonomii lokalnej, albo nic spełniono żądań Sasów, albo nawet jawnie ich pokrzywdzono. Madiary nie dowierzali i nie dowierzają Sasom, a mają powód nawet ich nienawidzić. Oni to jedni z ludów korony węgierskich obsyłali Radę państwa Schmerlingowską nawet wtedy, gdy z niej ustąpili Rumuni. Wady i zdrożności polityczne i narodowe centralistów przedlitawskich, posiadają i Sasi siedmiogrodzcy. Słusznie i niesłusznie oburzeni Sasi poczynali się odgrażać, co przy antagonizmie Rumunów i td. mogło w danym razie stać się niebezpiecznem dla całości Węgier. Ale wnet Madiary pesztеńscy wzięli się praktycznie do dzieła. Uchwalone na uniwersytecie saskim dnia 22. grudnia 1868 żądania co do słuszniejszego podziału dystryktów (rząd węgierski sztucznie porobił dystrykta mięszane, rumuńsko saskie) i oparcia go na podstawie narodowej, co do równouprawnienia i t. d rząd węgierski uwzględnił, co do dalszych podobnych spraw z żądał opinii uniwersytetu i nienawistnego komesa (szefa) Sasów, dr. Konrada Stale, na tym urzędzie zatwierdził. Równocześnie pisma, będące w stosunkach z rządem węgierskim, umieściły w ostatnich czasach artykuły, pochodzące od patrjotów saskich, a wyłuszczające krzywdy i żądania Sasów, czem dano do poznania, że rząd umie poznać te krzywdy i żądania i chce im w granicach „jedności państwa, zasad konstytucyjnych i równouprawnienia" zadośćuczynić.

Tym sposobem się stało, że sejmujący obecnie uniwersytet czyli konfluks saski, choć ciąż z zapalonych Niemców złożony, rozpoczął się pod najprzyjemniejszemi dla rządu wróżbami. Dnia 10. bm. zagaił komes uniwersytet przemową, w której uznał szczere chęci i czyny rządu węgierskiego, a od uniwersytetu odpowiedział dr. Lindner, i w przemowie swojej skonstatował z zadowoleniem, iż rząd chce zadośćuczynić słusznym życzeniom uniwersytetu w wspomnianych powyżej granicach.

Duchowny synod grecko-katolicko rumuńskiej dyecezji hermausztadzkiej na Siedmiogrodzie wystosował do metropolity, Jana Vaucea, ponownie reprezentację, z żądaniem, aby zajął się jak najspieszniejszem zwołaniem synodu metropolitalnego aby kościół ten, jak i inne kościoły w Węgrzech mógł załatwić sprawy swoje autonomiczne, mianowicie pod względem kościelnym, szkolnym i funduszowym.

Donoszą na pewne, że prokuratorje w Czechach i na Morawie otrzymały nakaz konfiskować wszystkie artykuły pism czesko-morawskich przeciw ustawie szkolnej. Hr. Jan Harrach urządził w Czechach składkę, która idzie wcale pomyślnie, na założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Wiedniu, gdzie prawie piąta część ludności jest czeska.

Kraińska krajowa Rada szkolna rozporządziła na początku roku szkolnego, że z wyjątkiem dwóch miejscowości, gdzie ludność jest czysto-niemiecką, we wszystkich ludowych szkołach w Krainie, językiem wykładowym ma być słowieński. Banda centralistyczna wszczęła przeciw temu wściekłą agitację, która doprowadziła do tego, że główny wróg Słowieńców, radzca apelacyjny Kaltenegger, postawił w lublańskiej Radzie miejskiej wniosek, aby rozporządzenia tego, jako naruszającego ustawę i autonomię gminną, nie wykonać. Rząd tłumaczy w organie swoim, że jest to tylko rozporządzenie prowizoryczne, że rząd zasięgnie opinii gmin i na przyszły rok szkolny wyda stanowcze rozporządzenie.

Kraiński Wydział krajowy wykończył projekt nowego ukonstytuowania gmin, których dotychczas było 347 w Krainie. Ponieważ wydana przed dwoma laty ustawa krajowa orzeka, że na przyszłość żadna gmina nie może liczyć mniej jak 3 000 dusz, więc w tym projekcie zredukowano liczbę gmin na 112. Wydział krajowy ogłosił ten projekt w dziennikach, aby gminy mogły swoje ewentualne zarzuty przedłożyć Wydziałowi krajowemu i przez tenże być uwzględnione, zanim sprawa ta zostanie stanowczo załatwioną. Czy nie mógłby w wielu sprawach iść za tym przykładem galicyjski Wydział krajowy?

W sprawie zmienienia ustawy krajowej o zarazie bydła donosi *Czernovitzer Ztg*: „Przy wykonywaniu ustawy o zarazie bydła i dotyczącego rozporządzenia z r. 1868 okazały się wady, wymagające rewizji ustawy i rozporządzenia. Szefa namiestnictwa we Lwowie wezwano, aby w porozumieniu z szefem krajowym w Czerniowcach, na podstawie doświadczenia wniósł propozycje względem pożądanych albo niezbędnych zmian, które to wnioski dyrektorowi wiedeńskiego zakładu weterynarskiego do zaopiniowania przedłożono. W myśl wniosków będzie potrzeba powołać osobną ankietę rzeczoznawców do dalszego rozpatrzenia sprawy, które to zwołanie, jak się dowiadujemy, przygotowują w ministerjum spraw wewnętrznych. Do tej ankiety mają należeć: zastępcy ministerjów spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, delegaci wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego i wiedeńskiej ankiety, zwołanej w sprawie drożyzny Wiednia, i na wniosek tej ostatniej, dyrektor wiedeńskiego zakładu weterynarskiego, jako referent, trzech profesorów tegoż zakładu, c. k. niższo-austrjacki weterynarz krajowy i może jeden delegat wiedeńskiej Izby handlowej."

Z tego widocznie urzędowego komunikatu wynikałoby, że chodzi o zmianę niższo-austrjackiej, a nie bukowińskiej lub galicyjskiej ustawy krajowej o zarazie bydła.

Konieczność dalszej walki.

Usłużność hr. Beusta dla Prusaków okazała się już bezskuteczną. Najezdnicy za pośrednictwem głównie rządu austrjackiego zamierzyli korzystne wytargować od Francji warunki, i tem jednocześnie ułatwić sobie bezpieczny powrót do Niemiec. Inaczej się stało. Rząd obrony krajowej uosobiając żądania narodu, myśl układów stanowczo odrzucił, a tem to, jak jest wszelkie prawdopodobieństwo, nie tylko zbawił Francję a z nią i sprawę wolności, ale za złe dobrem się odpłacił Austrji, walcząc bowiem dalej z najazdem, zużywa te siły, co wkrótce miały być użyte dla zaboru prowincyj niemieckich, zostających pod berłem Habsburgów. Zaiste od dziś trudne Prusaków jest położenie. Za pożogę i rzeź dotychczasową Francji, taż wypowiada im walkę na zabój. Jest to już pojedynek na śmierć, walka reprezentantów przyszłości z zwolennikami zasad zapożyczanych z wieków ubiegłych. Godło przez Prusaków podniesione **siła przed prawem** znajduje energiczny opór w sile moralnej, i dziś Prusak jest już w tych warunkach, że nawet zrzec się korzyści dotychczasowych i wrócić do siebie nie może, ale musi zniszczyć Francję, a jeżeli tego nie zdoła, musi śmierć znaleźć na ziemi francuzkiej. Zażarta zaś i tak dotychczas walka Niemców z Francuzami, przybiera nową postać, a krwawy dramat Zachodu coraz jaskrawsze będzie nam przynosić sceny.

Chciwy władzy cesarz Niemiec, winien by sobie przypomnieć przepowiednię, powiemy przekleństwo prorocze, jednego z swych przodków, i rozważyć, czy ono nie odnosi się do niego. Fryderyk Wielki w chwili uniesienia młodzieńczego, które nawiedza niekiedy nawet osoby uposażone w monopol panowania, wyrzekł: „Życzę królewskiemu domowi pruskiemu, ażeby się otrząsł zupełnie z prochu, w którym pozostawał dotąd; życzę mu, aby wzbiwszy się nad poziom stał się ucieczką i schronieniem nieszczęśliwych, **podporą uciśnionych**, opatrznością biednych, a postrachem złych; lecz gdyby stało się kiedykolwiek inaczej, gdyby, co nie daj Boże, niesprawiedliwość, hipokryzja i obłuda miały wziąć górę nad cnotą, natenczas życzę temu domowi królewskiemu upadku prędszego aniżeli było jego wzniesienie". Zaprawdę, jeżeli kiedy to dziś przekleństwo to obarczyć powinno głowę przywódcy najazdu, silił się on bowiem wraz z swemi doradcami cnotę surowo prześladować, a występek i zbrodnie ubóstwiać.

Rząd republiki francuzkiej, za pośrednictwem swego wice-prezesa, który jak wiadomo, niedawno jeszcze zbyt skwapliwie ze szkodą dla Francji ulegał dyplomacji i korzystne Prusakom gotów był przedstawić warunki pokoju, oświadczył, iż w konferencjach londyńskich udziału nie weźmie z powodu zamiaru podjęcia rokowań pokojowych. Takie złożył oświadczenie Favre, który od początku, schlebianiem dyplomacji, sparaliżował działalność republiki francuzkiej. Bismark wobec tego, nie zaniedba bezsprzecznie dla pokrycia dzikości pruskiej złożyć odpowiedzialności za klęski przyszłe na rząd obrony krajowej. Świat inaczej rzecz tę jednak osądzi. Francja złożyła wiele dowodów, że chce zakończenia wojny — ale wszystko ma swe granice. Dzikość i zezwierzęcenie się najezdców musiały zemstę Francuzów rozbudzić, a dziś wobec dokonywanych przez krzyżactwo nikczemności, nikt pośród reprezentantów nie znajdzie się, coby odważył się wejść w układy z wrogiem w szatańskie uposażonym przymioty. W tem też leży źródło, że rząd Favrów, Picardów obawiający się dróg rewolucyjnych, ujrzał się w konieczności zerwać raz na zawsze z dyplomacją, która pełniąc wolę monarchów, dla wspólnego ich interesu robi ustępstwa, aby tylko zniweczyć republikę.

W każdym narodzie, im większe spotykają go klęski, tem prędzej w pośród osób, dbałych o wygody życia, pośród handlarzy i magnaterji wyrabia się chęć wejścia w układy z wrogiem. Nie widzimy tego jednak obecnie we Francji, gdzie mimo niezwykłego wyniszczenia kraju, głos ogólny ludności domaga się dalszej walki.

Ten korzystny nastrój naród francuzki winien jest przesadnej nikczemności Prusaków. Przywódcy najazdu chcąc jak najprędzej doprowadzić do skutku dzieło zniszczenia, i z korzystnym łupem powrócić do Niemiec, okrucieństwami i bezludzkiem postępowaniem starali się rozniecić bojaźń pośród Francuzów, aby tym sposobem zmusić ich do poddania się.

Inny odniosło to skutek. Mieszkańcy miast i wiosek w prowincjach zajętych przez pruskie żołdactwo, pozbawieni pewności życia, w szeregach armii opór stawiącej poczęli szukać schronienia. Grabież znów i łupiestwo krzyżackie ogołociło ludność w zupełności z pożywienia chcąc więc utrzymać swe życie, włościanin spieszyć musi z rodziną do miast, gdzie stoją załogi francuskie, przyjmując zaś udział w służbie wojskowej, dostaje pożywienie i ma pewność, że rodzina jego znajdzie opiekę u władz rządowych. Taki stan rzeczy doprowadził do tego, iż piękna ziemia Francji przedstawia w wielu miejscach widok pustyni, pośród której nie można dostrzedz mieszkańca, a wszędzie wzrok widza pada na smutny widok ruin i mogił. Dzięki okrucieństwom pruskim, dziś Francja przedstawia jeden obóz wojenny, nikt nie myśli o pogodzeniu się z najezdzcami, nie ma też śmiałka, coby mając jakieś stanowisko wybitne, odważył się zawiązywać rokowania pokojowe. Ci nawet, co zamieszkując zdala od teatru wojny, pozostają przy swych fortunach, widząc jak postępuje Prusak, przewidując coby ich spotkało, gdyby siły jego wzrosły, i dla tego nie o pokoju, ale o dalszej walce myślą i do niej się sposobią. Nie dość więc krwi przelano, więcej potrzeba jemu ofiar; smutno bardzo smutno przedstawia nam się przyszłość. Stan taki Zachodu nie jest bez wpływu, nietylko na Europę ale nawet świat cały. Stagnację w handlu dziś już widzimy wszędzie, liczne ona pociągnie za sobą bankructwa, dobrobyt na długi czas zachwiany. Nietylko więc ludzi pracujących dla postępu i wolności, ale nie mniej handlarzy i wszelkiego rodzaju reakcjonistów wojna prusko-francuska dotykać musi To też epissierski *Times* domaga się postawienia zaporu dalszemu rozwijaniu się nieszczęść. Od rządów jednak nic spodziewać się nie można; jeżeliby one kogo popierać się zgodziły, to tylko Niemców, bo ci reprezentują dziś interesa monarchiczne. Szczęściem jednak, że ludy, jeżeli nie mają jeszcze możebności zsolidaryzowania się ze sprawą Francji, to przynajmniej znajdą już dość siły do oparcia się wspieraczom jej nieprzyjaciół

Kronika wojenna.

Z Lille do Arras. Pod tym tytułem *Presse* wiedeńska umieszcza ciekawą korespondencję, dającą żywy obraz obecnego usposobienia Francuzów. Podajemy ją prawie w całości, zachowując opowiadanie, a pomijając tylko uwagi korespondenta nad przytaczanemi opinjami Francuzów, który to korespondent, jako Niemiec czuje się w naglącym obowiązku bronienia złej sprawy swoich współziomków.

Bruksela 12. stycznia.

Ruch osobowy i towarowy na północnej kolei francuskiej znowu się rozpoczął. Korzystałem ze sposobności, aby zrobić małą wycieczkę do Arras W tym samym wagonie jechał p. Faure z wielkiej opery paryskiej i wielu artystów bzlgijskich, którzy w teatrze w Lille dawali koncert na dochód rannych armii północnej. Wielkie miasto przemysłowe Lille, stało się dziś wyłącznie składem broni. Wprawdzie pracują jeszcze w wielu warsztatach, ale pracują wyłącznie dla wojny. Robotnicy z fabryk, które zamknięto, szukają chleba, i dają się werbować do wojska regularnego, do gwardji ruchomej, lub do uruchomionej gwardji narodowej. Wielu znacznych fabrykantów, którzy mają swoje kantory w Anglii i Ameryce, stają jako oficerowie na czele swoich robotników w gwardji ruchomej. Jenerał Faidherbe, rodem, jak wiadomo, z Lille, jest bożyszczem ludności, ma w nim ślepe zaufanie, i pokłada na nim największe nadzieje. Już przed czterma tygodniami Lille oczekiwało oblężenia. Opieszałość i rezultaty strategii Faidherba wzmocniły ducha oporu, tak, że Lille, jeśli nie zdoła ujść oblężenia, powiększy tylko liczbę ruin. Szczególnego zjawiska dostrzegłem w Lille, że klęski wojenne zamiast gasić pochodnię wojny, podsycają jej głownię.

W Ardennach panuje nędza nie do opisania. Ludność tamtejsza i w departamencie de l' Aisne musi walczyć dosłownie z ostateczną nędzą i śmiercią głodową. Kupy wieśniaków krążą wszędzie, jak głodne wilki. To rospaczliwe położenie staje się i dla nieprzyjaciela niebezpiecznem, bo gromady wieśniaków docierają aż do Lille, gdzie dostają odzieży, chleba i broni. Od miesiąca więcej jak 6.000 wieśniaków wstąpiło w Lille do wojska regularnego. Codziennie prawie nadchodzi nowa gromada. Widziałem w pałacu prefektury w Lille 300 chłopów z departamentu de l' Aisne, którzy żądali pożywienia i broni. Natychmiast odprowadzono ich do fortecy, skąd po pokrzepieniu sił i wyekwipowaniu, odsyłają ich natychmiast do miejsc organizacji czynnego wojska. Przybywają także do Lille wielu zbiegów z Amiens, a nawet z Rouen, gdzie proletarjat fabryczny oskarza radę gminną o zdradę i tchórzostwo. Tacy zbiegowie są już obeznani z bronią i jako ochotnicy wstępują do dziewięciu kompanij zwiadów, którzy prowadzą wojnę sposobem wolnych strzelców.

Mimo że nowa bitwa Faidherba z Manteufflem wydawała się bardzo bliską, pociąg z Lille do Aisny liczył dziesięć napełnionych wagonów osobowych. Między podróżnymi było wiele osób z miejsc, zajętych przez nieprzyjaciela. Jak daleko oko zasięgło, natura i ludzie, dworce, folwarki, fabryki, wsie i zamki, wszystko zdawało się mieć jeden tylko cel — wojny i zniszczenia. Prawie wszyscy podróżni mieli jakąś wojenną oznakę i przynajmniej po jednym rewolwerze. Kobiety obładowane były pakunkami. Rozmowy były głośne i burzliwe, jak w jakim klubie paryskim. Wyłącznym ich przedmiotem było zachowanie się nieprzyjaciela.

Pewien dzierżawca, który uciekł z Ardenów, przysięgał, że we wsi jego, liczącej 540 dusz, spalono 54 domów, 120 krów, 90 sztuk owiec, 32 koni, 53 świń, wszystkie stodoły i wszystkie sprzęty domowe. Wieśniak jakiś z okolicy Meziers opowiadał, że widział jak tracono 25 wolnych strzelców. Kilku robotników z miasta Elboeuf, słynnego ze swych sukiennic, poważniło się z pewnym tamtejszym majętnym fabrykantem. Obwiniali oni mianowicie radnych miasta Elboeuf, że zawarli haniebny traktat z nieprzyjacielem, a to z obawy bombardowania miasta. Inne osoby z Elboeuf zapewniały, iż w mieście i w całej okolicy panuje nadzwyczaj wielkie wzburzenie umysłów pomiędzy robotnikami przy fabrykach i wieśniakami, a nienawiść ku Prusakom nie jest mniejszą pewnie od wściekłości, jaką pała wiejski i miejski proletarjat przeciw mieszczaństwu, konszachtującemu z Prusakiem. Bitki z nieprzyjacielskiemi żołnierzami są tu na porządku dziennym, a w Elboeuf musiano nawet pewnego robotnika fabryki rozstrzelać. Kobiety ze wsi i z miast Rouen i Elboeuf opowiadają sceny, jakby z romansów Hoffmana wyjęte, przy których lubowali się w tych konwulsyjnych drganiach. Nie uskarżały się jedynie tylko na apetyt i pragnienie Prusaków, lecz wyliczały także żony i dziewczęta, które doznały od nich najgorszego obejścia się. Żona pewnego mera przysięgała, iż tam przeznaczeni Prusacy zażądali jakoby z ramienia prawa wydania od jej męża wszystkich indywiduów żeńskich w drodze rekwizycji. Żona znów pewnego mieszczanina opowiadała następny wypadek. Prusacy zabrali wszystkim mieszkańcom jej rodzinnego miasteczka, trzewiki, koszule i inne ubranie pościągano im z ciała; nazajutrz wyszli z wielkiemi worami do sąsiednich wiosek, i powrócili z bogatym łupem koszul i innych kosztowności.

Pewien żołnierz z gwardji narodowej chwalił się, jak pomagał wolnym strzelcom w napadzie na 150 plądrujących Prusaków, z których 80 ubito. Dziewczyna kuchenna, zbiegła z zamku pod Marteau, opowiadała jak zamieniono tamtejsze przepyszne pokoje w coś jeszcze obrzydliwszego jak kupę gnoju. Koroną wszystkiego było opowiadanie pewnego plebana z Ardenów. Plebania jego, kościół i wieś w której przebywał, nie istnieje już; on sam musiał się zawerbować na kapelana wojskowego w Arras. Mowa jego była pełna goryczy; opowiadanie mogło sięgnąć aż do serca i jelit każdego ze słuchaczy. Chciał on, żeby wszyscy Niemcy jedną mieli szyję i przysięgał, że jeżli tylko jest jaki Bóg na niebie, o czem zwątpił, to zabije pierwszego Prusaka, który mu się przy pierwszej lepszej sposobności pod rękę nawinie.

Stara kumoszka przeżegnała się na tak grzeszne wystąpienie księdza i odważyła się zrobić nieśmiałą uwagę, że i Prusacy są ludźmi, i mają serce także. Nie oni nam wprawdzie nie dali, kiedy widzieli nasze dzieci płaczące z głodu. Kiedy jednak pewnego wieczora odmawiały wobec nich dzieci modlitwę, potem ojca, matkę i babkę ucałowały, a myśmy wszyscy płakali, bo dzieci nic nie jadły i nie było dla nich łóżka, to wtedy i Prusacy, jak było ich ośmiu, zapłakali głośno razem z nami, bo i oni mieli dzieci, i nie wiedzieli, czy już je kiedy zobaczą.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Wczoraj do późnej godziny popołudniowej nie otrzymaliśmy z kolei krakowskiej nie tylko listów i gazet, które miały nadejść tutaj wczoraj o godzinie 8 zrana, lecz i tych, które powinne były dojść rąk naszych jeszcze w poniedziałek w nocy.

Na wtorkowem zgromadzeniu walnem członków Towarzystwa demokratycznego między innemi przekazano Wydziałowi do zbadania wniosek p. Jullesa, ażeby zwołać zgromadzenie ludowe dla wyrażenia uroczystego protestu przeciw zbliżeniu się Austrji do Prus. W sobotę ma się zebrać ponownie Towarzystwo demokratyczne dla wysłuchania zdania sprawy Wydziału o tym wniosku i ostatecznej decyzji

Dziś, we czwartek, jutro i pojutrze odbywać się będą nadzwyczajne posiedzenia Rady miejskiej w sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Budżety funduszu gminy i zostających pod jej zarządem zakładów i fundacyj na r. 1871. Sprawozdawcy radni pp. Jasiński i Wild.

Redaktor *Gaz. Nar.* ciekawych rzeczy dowiaduje się z *Dziennika Polskiego*. Tak niedawno *Dziennik* ten „słyszał", że redaktor *Gaz.* przy wyborach do Rady miejskiej ma się wiązać z zacofanem mieszczaństwem; to znowu świeżo „słyszał", że wstąpił on do Towarzystwa demokratycznego, szukając w niem poparcia przy wyborach. Z oburzeniem i politowaniem przyjmują nawet czytelnicy *Dziennika* te tendencyjne baśnie, nie przeszkadza to jednak ich autorom w dalszem prowadzeniu tej szlachetnej zabawki. Jesteśmy nawet przygotowani na to, że *Dzien. Polski* „usłyszy" tym trybem wkrótce jeszcze ciekawsze rzeczy o redaktorze *Gaz.*, wiemy bowiem, że gdy przed kilkoma dniami dowcipniś jakiś zmistyfikował go wiadomością o rażeniu apopleksją na ulicy redaktora *Gaz.*, współpracownicy jego rozbiegli się po mieście skwapliwie dla sprawdzenia faktu, i omal... omal że na drugi dzień nie wyczytaliśmy tej wiadomości w kronice *Dziennika Polskiego*.

Od niejakiego czasu przebywał w hotelach tutejszych, a to po kilka dni tylko w każdym, jegomość, który zapisywał się do książek hotelowych jako „kapitan wojsk francuskich" i w rozmowie używał tylko języka francuskiego, źle niby władając polskim. Onegdaj przyaresztowany przez policję, przyznał w czystej polszczyznie, że nie jest kapitanem francuskim, i że pochodzi z Warszawy.

Dowiadujemy się, że d. 29. b. m. o godz. 10 i pół przed południem, w salach I. i II. klasy na dworcu kolei krakowskiej we Lwowie, odbędzie się pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia oszczędności i kasy zaliczkowej urzędników i służby tej kolei. Chociaż stowarzyszenie dopiero od czerwca 1870 w życie weszło, pochwalić się jednakowoż może znaczniejszym, a jako z drobnych składek powstałym, to nawet znacznym, bo przeszło 3000 złr. wynoszącym kapitałem obrotowym, który członkom stowarzyszenia po odliczeniu na fundusz rezerwowy i na koszta zarządu 8 procent czystego dochodu przynosi. Wytrwała i zapobiegliwa praca członków komitetu, którego przewodniczącym jest p. Jirasek, a p. Gązowski referentem, zasługuje na zupełne uznanie.

Onegdaj wieczorem w jednym z szynków przy ulicy Sykstuskiej, czterech gości pokłóciło się z pewnym stolarzem. za wdaniem się jednak innych gości i gospodarza, ekscedenci wynieśli się z szynku. W jakiś czas później, owi czterej, między którymi znajdował się pewien pisarz pokątny i lokaj, napadli stolarza w jego własnem mieszkaniu, przy ulicy Szerokiej, wywlekli na ulicę i chcieli powiesić go na latarni! Na krzyk napadniętego i domowników, zbiegli się ludzie z sąsiedztwa i patrol policyjny. który aresztował napastników, jak się zdawało, dobrze pijanych.

We wszystkich synagogach tutejszych wzywano ostatniemi czasy izraelitów, ażeby z powodu mnożenia się tu kradzieży, nie zostawiali mieszkań swoich na niepewną opiekę zamków, lecz wychodząc do bóżnicy, ażeby zawsze kogoś z domowników zostawiali w domu dla dozoru. Urosła ztąd potworna wieść między ludnością żydowską. iż dobrze zorganizowana banda złodziei, składająca się z 50 indywiduów, liczne popełnia kradzieże, zagiąwszy parol zwłaszcza na żydów. Nie potrzebujemy dodawać, że wieść ta jest całkiem bezzasadną.

— **O spóźnieniu się pociągów** na kolei Krakowskiej odbieramy od dyrekcji ruchu następujące objaśnienie:

Z powodu zamieci śnieżnej i powstałych ztąd w poniedziałek zasp na kilku miejscach przestrzeni Dębica-Rzeszów, pociągi osobowe, idące ze Lwowa, musiały być przez 8 godzin zatrzymane w Rzeszowie. z Krakowa zaś idące w Dębicy.

Dziś (wtorek) w południe zaspy śnieżne o tyle były już uprzątnięte, że pociągi w obu kierunkach rozpocząć mogły dalszą jazdę.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej* pp L. B. 1 złr. Kazia i Krzysia 2 złr. srebr. Czerkawski Józef 2 złr. Babrynowski M. 2 złr. Żebrowski Aleks 1 złr. Dundera Tomasz 1 złr. Kliszera Wilhelm 1 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 1495 złr., 1 dukat, 7 talarów, 1½ cwancygiera.

Dla rannych Francuzów pani Leszczyńska Ludmila 5 złr. Ze składki na pożegnawczem śniadaniu u Latnika w Tarnopolu 2. stycznia 23 złr. p Zieliński Józef z Botuszan 40 fr. Czarnecki Ignacy z Łyśca 20 ct. Jadzia, Ludka i Wandeczka z pod Narajowa 3 złr. Ludwik hr. Jabłonowski 25 złr. Gmina miasta Uście Solne 8 złr. 50 ct. Żebrowski Aleks. 1 złr. Dundera Tomasz 1 złr. Klischera Wilhelm 1 złr. Razem 676 złr. 91 ct. 3 dukaty, 1 luidor i 70 franków.

Dla jeńców francuskich w niewoli pruskiej: Milewski Walenty z Podhajczyk 5 złr. L. B. 1 złr. Wysocki Józef 10 złr. Gmina miasta Uście Solne 9 złr. 13 ct., 1 talar, 1 kopiejkę. N. N. 1 p. spodni, 1 surdut, 2 kamizelek. 3 szaliki, 1 p. kalsonów, 3 czapki, 1 p. butów, 1 p. botynków, 12 par szkarpetek. N. N. 12 koszul, 12 p. kalsonów, 3 prześcieradła, 16 p. szkarpetek, 1 p. spodni irchowych, 1 kaftanik flanelowy, 1 p. botynków, 1 szlafrok, 1 p. kalsonów. P. Alma Kovats z Karapczyjowa 6 koszul, 2 p. kalsonów, 2 p. szkarpetek weł., 1 kaftanik, 1 p. spodni z duńskiej skóry, 6 chustek na szyję, 1 szalik wełniany, 1 p spodni sukiennych, 1 szlafrok, 6 czapeczek z włóczki, 3 p rękawiczek. P. G. Tudor z Pruchniszcza: 3 złr., 1 surdut, 1 kamizelka, 2 p. kalsonów zim., jedna para szkarpetek. Pani Łukasiewiczowa: 6 koszul, 4 szlafmycy, 1 p. berlaczów, 1 surdut zimowy i paczka szarpij. P. E. Szatkowski 1 p. spodni, 1 kamizelka. E. Dworzański 2 koszul. A. Bielański 6 koszul, 1 szalik zimowy. P. Dudlej 1 złr. Morawski 50 ct. A. Jakubowski 50 ct. Sp. 20 ct. Antoni Turliński, restaurator na dworcu kolei w Paszkanach w Mołdawii z urządzonej na cel powyższy składki między tamtejszymi urzędnikami kolei i gośćmi Polakami i Włochami 7 dukatów i 5 franków. Zwierzchność gminy Boberka (powiat Turka) 10 złr.

Z Tłumacza nadesłano:

Paweł Jakel 50 ct. Jan Fygona 50 ct. St. Grisgraber 30 ct. Jakób Schenk 50 ct. Mikołaj Dyląg 50 ct. Marcin Stachura 50 ct. Michał Ryndak 50 ct. Piotr Sohaj 50 ct. Regina Urba 50 ct. Antoni Prach 40 ct. Michał Pucher 40 ct. Piotr Piotrowski 40 ct. Karol Łoziński 40 ct. Kość' Muszka 40 ct. Iwan Kohut 40 ct. Franciszek Mikisz 30 ct. Wojciech Baczor 30 ct. Jakób Pelczar 30 ct. Grzegorz Węgierski 30 ct. Ignacy Rukawiecki 30 ct. Nastka Prokopiuk 30 ct. Marja Hefner 30 ct. Mikołaj Makar 30 ct. Antoni Sikorski 30 ct Szymon Majewski 20 ct. Jan Pele 20 ct. Józef Głowiński 20 ct. Paweł Biłan 20 ct. Edward Zachtej 20 ct Michał Dydiuk 20 ct. Wojciech Goździak 20 ct. Józef Podgórski 20 ct. Józef Miller 20 ct. Iwan Łucyk 20 ct. Agnes Schlaps 20 ct. Hania Mazur 20 ct. Paulina Ottinger 20 ct. Bazylina Niżałowska 20 ct. Iwan Baraniuk 20 ct Marynia Sowińska 20 ct. Anna Hill 20 ct. Anna Huminiak 20 ct. Tomasz Buniowski 20 ct. Elżbieta Loffelmann 20 ct. Ołena Kulczycka 20 ct. Julja Pływacz 20 ct. Anna Gerstel 20 ct. Franciszka Korotyniec 20 ct. Jewdocha Fedorowa 20 ct. Józef Siemasz 20 ct. Jurko Kikawiec 20 ct. Dmyter Kinasz 20 ct. Ignacy Weimar 20 ct. Maciej Woldrich 20 ct. Filip Chaszczij 20 ct Iwan Sałdasz 20 ct. Daniel Rawluk 20 ct. Michał Laska 20 ct. Wasyl Babczuk 20 ct Marcel Kurjański 20 ct. Wawrzyniec Kuźmiński 20 ct. Józef Szmyd 20 ct. Józef Hartmann 20 ct. Rozalia Majucha 20 ct. Helena Stańkiewicz 20 ct. Hania Hirak 20 ct. Ołena Iwanowa 20 ct. Apolonia Paradysz 20 ct. Albina Pławuszewska 20 ct Marta Kowalczuk 20 ct. Józef Oleksiński 20 ct. Michał Jagodziński 10 ct. Jan Zachtej 10 ct. Antoni Krasucki 10 ct. Iwan Łucyk (młodszy) 10 ct. Pańko Bobek 10 ct. Ferdynand Glaser 10 ct. Henryk Kulmann 10 ct. Kasper Micyk 10 ct. Michał Ochęduszka 10 ct. Piotr Woldrich 10 ct. Ilko Łucyk 10 ct. Anna Pichur 10 ct Andrij Fedoruk 10 ct. Rozalia Dąbrowska 10 ct. Marja Witz 10 ct. Izrael Hochmann 10 ct. Marja Pisuła 10 ct. Katarzyna Zelaczka 10 ct Anna Sniechowska 10 ct. Michał Wasyluk 10 ct. Razem 61 złr. 13 ct., 7 dukatów, 5 frnk i 193 sztuk rozmaitej odzieży. Składki wykazane w nrze 21 *Gaz: Nar.* mianowicie: 658 złr. 80 ct., 13 franków 65 cent., 1 dukat i 2 talary odesłaliśmy do Poznania.

Sprostowanie. Na rannych Francuzów złożyła pani Rybczyńska z nad Strypy 5 złr., nie zaś p. Rubczyński, jak mylnie w numerze 19. *Gazety Narodowej* wydrukowano.

— **Wiadomości djecezalne.** Dnia 7. grudnia 1870 umarł w Młynach. starostwo Jaworów, dyecezja Przemyśl, ksiądz Michał Wierzbicki, miejscowy pleban obrz. gr. kat.

Do parafii tego probostwa należy 7 miejscowości, liczących razem 1160 dusz.

Uposażenie stanowią 36 morgów pola, a czysty dochód wynosi 124 złr., do czego fundusz religijny celem uzupełnienia kongruy na 315 złr., dopłaca rocznie 191 złr.

Dnia 13. grudnia 1870 instalowanym został na probostwo obrz. łac. w Lubaczowie (starostwo Krosno, dyecezja Przemyśl), liczące 1399 dusz, a opróżnione od 7. maja 1870, po śmierci jubilata plebana ks. Jędrzeja Kosiorskiego, dotychczasowy wikary z Raniżowa ks. Tomasz Jastrzębski.

— **Cesarz zatwierdził wybór:**

Pp. Hipolita Czajkowskiego, właściciela dóbr na prezesa, a Józefa Pieńczykowskiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Bóbrce;

pp Bonawenturę Bukowskiego, właściciela dóbr na prezesa, a Edwarda Duniewicza, dzierżawcę dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Brzozowie;

pp. Adama hr. Potockiego, właściciela dóbr na prezesa, a Aleksandra Estreichera, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Chrzanowie;

pp. Edmunda hr. Krasickiego, właściciela dóbr na prezesa, a Leona Budzynowskiego, c. k. sędziego powiatowego na zastępcę prezesa Rady pow. w Lisku;

pp. Emila Torosiewicza, właściciela dóbr, posła na sejm krajowy i członka Rady państwa na prezesa, a Juliusza Kozickiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Podhajcach;

pp. Stanisława Malczewskiego, właściciela dóbr na prezesa, a Wincentego Kniaziołuckiego, c. k. notarjusza na zastępcę prezesa Rady pow. w Rohatynie;

pp. dr. Karola Pawlińskiego, adwokata krajowego na prezesa, a Konstantego Pawlikowskiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Samborze;

pp. Józefa br. Bauma, właściciela dóbr i posła na sejm krajowy na prezesa, a dr. Henryka Krobickiego, adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Wadowicach;

pp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, właściciela dóbr na prezesa, a ks. Franciszka Szajnoka, rz. kat. proboszcza na zastępcę prezesa Rady pow. w Kolbuszowej;

pp. Władysława hr. Badeniego, właściciela dóbr, posła na sejm krajowy i członka Rady państwa na prezesa, a Zygmunta Dembowskiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Jarosławiu;

pp. Stanisława br. Mieroszowskiego, właściciela dóbr na prezesa, a Romana Nowina Konopkę, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Krakowie;

pp. Stanisława Polanowskiego, właściciela dóbr i posła na sejm krajowy na prezesa, a Adama br. Komorowskiego, właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady pow. w Sokalu.

— **W Wrocowie** pod Janowem, rodzina włościańska złożona z 7 osób, dotknięta świerzbem, udała się o pomoc do pewnego znanego w okolicy z leczenia ziołami kolonisty, który udzielił jej maści, po której użyciu dwoje dzieci zmarło wkrótce, a reszta, 5 osób, ciężką złożone są niemocą, nie mogąc władać żadnym członkiem, jakby po sparaliżowaniu. Dwie morskie świnki. spoczywające w łóżku zmarłych dzieci, zginęły również. Komisja sądowa ze Lwowa udała się na miejsce wypadku.

— **Nieszczęsne wypadki.** W Chliplach, w pow. rudeńskim, d. 8 b m. spaliła się na śmierć cała rodzina włościańska, składająca się z ojca, matki i 5 dzieci. — W Żołni, w pow. łańcuckim, zamarzł w nocy d. 23. grudnia leśny, Antoni Lorenz. — W lesie Konotopskim, w pow. sokalskim, podczas rąbania drzewa dnia 9. b. m. padła gruba gałąź na głowę włościanina Kuźmy Ryboj czuka, i na miejscu go zabiła.

— **Medenice,** d. 10. stycznia Na początku roku 1870 powzięło zamiar kilku członków gminy założenia biblioteki dla szkoły tutejszej. i dzisiaj już posiada takowa do 60 tomów, jakoteż czasopisma *Dzwonek* i *Tygodnik Niedzielny*.

Ponieważ w wykonaniu zamiaru silnie poparci zostaliśmy przez inteligencję tutejszą, a najbardziej przez p. Karola Hama, składamy mu w imieniu gminy i naszej młodzieży za gorliwość w szerzeniu oświaty tak nam potrzebnej, a pomiędzy włościanami zaniedbanej, podziękowanie, prosząc wszystkich dbających o dobro ludu wiejskiego aby raczyli nas wesprzeć nadal w tem naszem przedsięwzięciu. Najmniejsze datki w książkach przesłane na ręce urzędu gminy, przyjmiemy z podziękowaniem.

Piotr Nikorowicz, Franko Leszniański wójt, *Michał Święcicki.*

— **Sosolówka,** d. 15. stycznia Między mną a pocztmistrzem w Jagielnicy toczy się już czas dłuższy spór z powodu, że pocztmistrz tamtejszy zaprzecza mi prawa odbierania *Gazety poste-restante* w Jagielnicy. Dyrekcja pocztowa rozstrzygnęła już raz sprawę tę na moją korzyść (odnośny akt dyr. poczt. mamy w ręku; p. r) — mimo to, pocztmistrz trwa w swoim uporze i *Gazety* w Jagielnicy wydawać mi nie chce. Odniosłem się po drugi raz w tym względzie do dyrekcji poczt, dotąd jednak odpowiedzi jeszcze nie otrzymałem. Dla konsekwencji i w celu złamania oporu pocztmistrza Jagielnickiego, przesłałem z początku kwartału bieżącego pieniądze prenumeracyjne, prosząc o przesyłanie *Gazety* jak dawniej pod adresem: „Jagielnica, poste-restante". Adres ten umieszczony na asygnacie pocztowej (za które pieniądze przesłałem) przeciw woli mojej zmieniony został dodaniem słowa „Sosolówka"! Słowo to uprawnia pocztmistrza w Jagielnicy do odsyłania *Gazety* mojej do Ułaszkowiec, gdyż wieś Sosolówka należy do okręgu pocztowego w Ułaszkowcach!

Nadużycia i gburowatość pocztmistrza dochodzą już do tego stopnia, że nie masz jednej strony, któraby w styczności z urzędem pocztowym w Jagielnicy nie doznała oburzającego traktowania, i dziwić się trzeba zaprawdę tej tureckiej bierności okolicznych mieszkańców Jagielnicy, że dają poniewierać prawa swoje tak niegrzecznemu człowiekowi, jakim jest pan pocztmistrz w Jagielnicy!

— **Sprawozdanie komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy** z czynności swoich od dnia 1. stycznia do 31. grudnia 1870 r.

Wedle ogłoszenia z dnia 9. stycznia 1870, wynosił majątek fundacji imienia Karola Szajnochy z dniem 31. grudnia 1869:

1. 9 sztuk akcyj kolei Lwowsko Czerniowieckiej-Jasskiej po 200 złr. w. a. w srebrze, z kuponami bieżącemi;
2. 9600 złr. w. a. w srebrze w 5% obligacjach pierwszeństwa tejże kolei, z kuponami bieżącemi;
3. 9900 złr. w. a. w 6% listach zastawnych galicyjskiego banku hipotecznego z kuponami bieżącemi;
4. 1400 złr. m. k. w 5% obligacjach indemnizacyjnych galicyjskich z kuponami bieżącemi;
5. 300 złr. w a. w 4% listach zastawnych galic. towarzystwa kredytowego z kuponami od 1. lipca 1869 bieżącemi;
6. książeczka galic. kasy oszczędności nr. 12130 na 110 złr. 67 ct. w. a.

W ciągu roku 1870 wpłynęło:

a) dnia 28. lutego 1870 z fundacji ś. p. Towarnickiego suma	1100 złr. — ct.
b) dnia 11. maja 1870 z „Moczerad" kwota	50 „ — „
c) dnia 2. lipca 1870 kwota uzyskana z odczytów publicznych, urządzonych we Lwowie przez p. Bernarda Kalickiego;	383 „ 3 „
d) dnia 2 lipca 1870 kwota ofiarowana przez p. Ofenheima, jeneralnego dyrektora kolei Lwowsko Czerniowieckiej-Jasskiej;	100 „ — „
Razem suma	1633 złr. 3 ct.
Do tej sumy dołączono kwotę ulokowaną w galic. kasie oszczęd. na powyż wzmiankowaną książeczkę l. 12130,	110 „ 67 „
niemniej kwotę uzyskaną z chwilowych lokacyj mniejszych kwot w galic. kasie oszczędn., i za tę łączną sumę	9 „ 22 „
	1752 złr. 92 ct.

kupiono:

a) dnia 28. lutego 1870 pięć sztuk akcyj kolei Lwowsko-Czern.-Jasskiej za	1038 „ 50 „
b) dnia 11. maja 1870 jednę akcję tej samej kolei nr. 107295 z kuponami od 1. maja 1870 bieżącemi za	207 „ 51 „
c) dnia 1. lipca 1870 zapłacono służbie przy powyższych odczytach użytej	12 „ — „
d) dnia 2 lipca 1870 kupiono 2 akcje kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej, a to l. 25623 i 97098 z kuponami od 1. maja 1870 bieżącemi, za łączną sumę	419 „ 90 „
e) zapłacono drukarzowi panu Voglowi d 24. września 1870 kwotę jako zupełne zaspokojenie za kwotę 80 złr. w. a, likwidowaną za druk ogłoszeń powyższych odczytów;	75 „ 1 „
wydano zatem razem	1752 złr. 92 ct.
Tym sposobem cały powyższy wpływ	1752 „ 92 „

wyczerpany został.

Z tego rachunku wynika, że w funduszu żelaznym tej fundacji ubyła w przeciągu roku 1870 książeczka galic. kasy oszczędności nr. 12130 na 110 złr. 67 ct. w. a.. natomiast przybyło ośm akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiej-Jasskiej po 200 złr. w. a. w srebrze.

Fundusz rezerwowy tej fundacji wynosił wedle ogłoszenia z dnia 9. stycznia 1870 105 złr. 43 ct. w. a. na książeczce galic. kasy oszczędności nr 21487.

Do tego funduszu wpłynęło w przeciągu roku 1870:

a) tytułem 10% datku od dochodu (§. 4. lit b. aktu fundacyjnego)	142 złr. 63 ct.
b) jako procent z chwilowych lokacyj w galic. kasie oszczędności	5 „ 26 „
Razem	147 złr. 89 ct.
Dołączywszy do tej kwoty kwotę	105 „ 43 „
umieszczoną jak wyżej na książeczkę nr. 21487, okazuje się łączna kwota	253 „ 32 „

Z tej kwoty:

a) kupiono dnia 29. sierpnia 1870 jednę akcję kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej nr. 101166 za 193 złr. w. a., a za ubiegły kupon 4 złr. 65 ct., razem za	197 „ 65 „
b) zapłacono w galic. kasie oszczędności eskonto	— „ 7 „
c) pozostawiono na tejże samej książeczce nr. 21487	55 „ 60 „
Co czyni razem powyższą kwotę	253 „ 32 „

Składa się więc obecnie fundusz rezerwowy:

1. z jednej akcji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej-Jasskiej nr. 101166 na 200 złr. w a. w srebrze;
2. z książeczki galic. kasy oszczędności nr. 21487 na 55 złr. 60 ct. w. a.

Co do zarządu dochodami;

Dochód

1. Za kupony dnia 1. marca i 1 września 1870 zapadłe od sumy 9900 złr. w. a. w 6% listach zastawnych gal. banku hipotecznego	594 złr. — ct.
2. Za kupony d. 31. grudnia 1869 i 1. lipca 1870 zapadłe od sumy 300 złr. w 4% listach zastawnych gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego	12 „ — „
3. Za kupony d. 1. maja 1870 zapadłe od sumy 9600 złr. w. a. w srebrze w 5% obligacjach pierwszeństwa po strąceniu podatku dochodowego. z dodatkiem ażia 122 złr. 15 ct.	261 „ 88 „
4. Za kupony d. 1. listopada 1870 zapadłe od tych samych obligacyj po strąceniu podatku, dochodowego z dodatkiem ażia 122 złr.	261 „ 56 „
5. Za kupony dnia 1. maja 1870 zapadłe od 9 sztuk akcji kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z dodatkiem ażia 122.15	76 „ 95 „
6. Za kupony dnia 1. listopada 1870 zapadłe od 18 sztuk akcyj tej samej kolei z dodatkiem ażia 122	152 „ 72 „
7. Za kupony dnia 1. maja i 1. listopada 1870 zapadłe od sumy 1400 złr. m. k. w obligacjach indemnizacyjnych po strąceniu podatku dochodowego	66 „ 14 „
Razem	1426 złr. 25 c.

Rozchód.

1. 10ty procent do funduszu rezerwowego w moc § 4 lit. b) aktu fundacyjnego	142 „ 63 „
2. Pierwsza rata należytości rządowe	189 „ 60 „
3. Wypłacono pani Joannie Szajnochowej w moc §. 3. lit. c) aktu fundacyjnego na jej i małoletniego Władysława Szajnochy utrzymanie	1094 „ 02 „
Razem	1426 złr. 25 c.

Odnośnie do sprawozdania z d. 9. stycznia 1870 komitet nieustający ma zaszczyt donieść, iż wysokie c. k. ministerstwo prośbę komitetu nieustającego o opuszczenie lub przynajmniej rozłożenie na 20 lat zapłacenia należytości rządowej od tej fundacji wymierzonej w sumie 1896 złr. w. a. dekretem z d. 12. marca 1870 l. 42649 o tyle uwzględnić raczyło, iż zezwoliło, ażeby ta należytość w 10 rocznych ratach bez procentu zapłaconą została.

Podając to sprawozdanie do wiadomości szanownej publiczności, komitet nieustający poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem swoje podziękowanie tym łaskawym dobroczyńcom, którzy fundację tę w przeciągu roku 1870 datkami zasilić raczyli Niemniej poczuwa się do obowiązku złożyć swoją podziękę tym panom, którzy w urządzonych przez pana Bernarda Kalickiego odczytach udział wziąść raczyli, a to: pp. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, Bernardowi Kalickiemu, Tadeuszowi i Romanowi Piłatom. Stanisławowi Bulikowskiemu i Franciszkowi Ksaweremu Liskiemu.

W końcu zwraca się komitet nieustający ponownie do szanownej publiczności z prośbą o łaskawe dalsze zasilanie tej fundacji. Jestto jedyna w naszym kraju fundacja przeznaczona na wsparcie zasłużonych literatów ojczystych, którzy przymuszeni będą sięgnąć po pomoc publiczną.

Jeżeli dochody tej fundacji wystarczają dziś na skromne utrzymanie wdowy i sieroty nieodżałowanego naszego Karola Szajnochy, to będą one za szczupłe do wspierania zasłużonych a potrzebnych literatów, jeżeli im nie przyjdzie w pomoc patrjotyzm swoich rodaków.

Datki upraszamy przesyłać na ręce p. Oktawa Pietruskiego, członka Wydziału krajowego. Nazwiska dobroczyńców podawane będą do wiadomości publicznej.

Z komitetu nieustającego.

Lwów 15. stycznia 1671.

Prezes zastępca:
Oktaw Pietruski.

— **Sprawozdanie** Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych za IV. kwartał 1870 r.

Towarzystwo liczyło po koniec grudnia 1870 członków rzeczywistych 2602 z 4750 udziałami, czyli z roczną wkładką 19.000 złr., członków wspierających 635 i 15 dobrodziejów. Stan majątku, funduszu, zapomogi stałej przechowany w depozycie Banku hipotecznego, wynosi z końcem grudnia w gotówce i efektach 66 553 złr. 91 ct. a w

W porównaniu ze sprawozdaniem za III. kwartał 1870 r okazuje się, iż fundusz zapomogi stałej powiększył się w czwartym kwartale o 4247 złr. 10 ct.; członków rzeczywistych przybyło 34 z 46 udziałami, członków wspierających 4ch, dobrodziejów dwóch.

W czwartym kwartale następujące powiaty lokowały w banku hipotecznym niżej poszczególnione kwoty: Bohorodczany 89 złr., Bóbrka 106 złr, Borszczów 238 złr. 70 ct.; Brzesko 102 złr., Brody 47 złr. 1 ct, Brzeżany 45 złr. 21 ct., Buczacz 224 złr, Cieszanów 126 złr. 48 ct., Dolina 10 złr., Drohobycz 72 złr. 23 ct., Gorlice w gotówce 11 złr., i w efektach 60 złr., Gródek 22 złr., Horodenka 99 złr. 56 ct., Jarosław 307 złr. 26 ct., Jaworów 36 złr. 59 ct., Jasło 16 złr. 80 ct., Kamionka 128 złr. Kołomyja 120 złr. Kolbuszowa 46 złr. 2 ct. Krosno 170 złr. 25 ct. Limanowa 43 złr. 47 ct Lwów 65 złr. 10 ct. Mościska 120 złr. Mielec 5 złr. Przemyślany 37 złr 88 ct. Rawa 51 złr. 91 ct. Rohatyn 97 złr. 3 ct. Ropczyce 84 złr. Rudki 12 złr. Rzeszów 237 złr. 10 ct. Sanok 17 złr. 25 ct. Sambor 210 złr. Stanisławów 25 ct. Stryj 109 złr. 38 ct Tarnopol 50 złr. Tarnów 160 złr. 11 ct. Tłumacz 44 złr. Wadowice 123 złr. 60 ct. Zbaraż 250 złr. Złoczów 130 złr. 10 ct. Żółkiew 41 złr.

W końcu zawiadamia Wydział centralny, iż całkowite zamknięcie rachunków całorocznych tudzież dokładne sprawozdanie o stanie Towarzystwa będzie ogłoszem po sprawdzeniu i zatwierdzeniu rachunków przez Radę nadzorczą w dniu 11. lutego b. r. zebrać się mającą; poczem odpowiednią ilość drukowanych sprawozdań otrzymają Wydziały powiatowe.

Z żalem wyznać musimy, iż z końcem ubiegłego roku okazały się znaczne zaległości na członkach nie tylko rzeczywistych, ale i wspierających

Wzywamy przy tej sposobności wszystkie Wydziały powiatowe, ażeby dołożyły wszystkich starań dla spowodowania zalegających do płacenia, albowiem tylko przez akuratne uiszczanie wpłat zabezpieczy się dobre powodzenie tak humanitarnej instytucji, jako też postawi się Towarzystwo w możności, iż wcześniej, jak to §. 14. statutu orzeka, udzielać będzie zapomogi stałej członkom swoim.

Lwów d. 10. stycznia 1871.

H. Strzelecki, wice-prezes. *R. Makarewicz,* sekretarz.

— **Oddział lwowski Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych,** odbył w dniu 6. stycznia 1871 walne Zgromadzenie. Ze sprawozdania za rok 1870 okazało się, iż wkładki wyniosły wtym roku kwotę 557 złr. 52 ct. Oddział lwowski udzielił zaliczkę zwrotną członkami p. Strzegockiemu w kwocie 60 złr., tudzież zapomogę doraźną bezzwrotną wdowie po członku śp. Ant. Sperl w kwocie 30 złr. a. w. Na delegata do Rady nadzorczej wybrany został 29 na 30 głosów p. Tadeusz Romanowicz, członek wspierający Towarzystwa. Walne Zgromadzenie udzieliło wotum zaufania Wydziałowi centralnemu Towarzystwa za podjęte starania około pomieszczenia członków potrzebujących posad, których w liczbie 7 w roku 1870 Wydział centralny umieścił; więcej zaś zdziałać nie mógł z powodu w zbyt szczupłej ilości zgłaszających się P. T. służbodawców, i odrzucił wezwanie Wydziału Kolbuszowskiego, aby Wydziałowi centralnemu polecić, iżby sprawę pomieszczenia członków miał więcej na oku, jako nieodpowiednie i mieszczące w sobie niejako wotum nieufności dla tegoż Wydziału. W końcu po załatwionych czynnościach na wniosek członka p. Jaworskiego Feliksa zrobiono składkę na korzyść rodaków we Francji, pogrążonych w niedostatku z powodu wojny. Na ten cel złożyli: dr. Gębarzewski Dominik

1 złr. 20 ct., Romuald Makarewicz 1 złr., Leon Halecki 50 ct., Marcin Piórecki 1 złr., Feliks Jaworski 1 złr., Albert Karszniewicz 1 złr., Antoni Faranowski 1 złr., Ignacy Sulecki 1 złr., Edward Bodyński 1 złr., Ignacy Garwoliński 1 złr., Alojzy Praun 1 złr., Jędrzej Radoń 1 złr., Józef Gujowski 1 złr., Antoni Tendykiewicz 1 złr., R. 40 ct., Józef Zajączkowski 1 złr., Paweł Krasnodębski 50 ct., Marceli Ciemirski 1 złr. Czarniawski z Husiatyna 1 złr., Eligiusz Zbrożek 1 złr., Morawiecki 1 złr., Rajmund Zamkiewicz 40 ct., Ignacy Tarczyński 50 ct., Józef Mayer 50 ct., Ludwik Żurowski 1 złr.; — razem 22 złr.; powyższą kwotę Wydział lwowski T. w. p. of. pr. złożył na ręce redakcji *Dziennika Lwowskiego*.

— **Przyjaciela domowego** wyszedł nr. ostatni za grudzień i zawiera: Władysław Sabowski z ryciną; Trzy łzy poemat; Pamiętnik kapitana gwardji narod. (dokończenie); Zapiski gosp.: gaszenie pożarów za pomocą sieczki. Popiół z węgli kamiennych, jego użytek w rolnictwie; Mielenie kaczanów kukurudzianych na mąkę; Maść na odmrożenie Devergoinge; Ocet szybkowy; Kosmetyk do farbowania włosów; Drobiazgi.

Proces o kradzież (dokończenie). Ujrzawszy Wilmanowę, Krzyczkowski jak zając przycupnął — „a surdut jego wisiał na belku, a tuż stała laseczka z kutasikiem". Na widok nikczemnej postaci, wzdrygnęła się kobieta; lecz, pełna odwagi, nie straciła przytomności umysłu i wnet pojęła co zrobić. „Myślę sobie z początku: przemówię do niego łagodnie słowo, ale zaraz mi jakby coś szepnęło do ucha, abym była cicho." Udała więc, że nic nie widzi i postanowiła złożyć swe rzeczy najspokojniej do kufra a później dopiero zejść na dół i dać znać o złodzieju. Lecz Krzyczkowski — który dla tego aby przy operacji przypadkiem nie zawalać w kurzu surduta i przeto nie zwrócić na siebie na ulicy uwagi, iż wycierał cudze kąty, zrzucił był takowy — lecz Krzyczkowski powiadamy, nie chciał czekać. Ubrał się prędko i jakby nigdy nic, zapomniawszy tylko laseczkę, krokiem zwykłym zaczął schodzić ze schodów, co widząc Wilmanowa, bojąc się aby nie umknął, zaczęła wołać o pomoc. „On, w nogi; a Aniela usłyszawszy mój głos na dziedzińcu, rzuciła się ku niemu, ale on uszedł i dopiero na ulicy go złapali i do nas przyprowadzili, abym powiedziała czy ten sam. Tak było proszę państwa; to ten sam co na strychu był i który już był pobrał nawet rzeczy panny Joanny!"

— Mnie, mnie.. tyś widziała! — udając wielkie oburzenie, z kpiącą miną woła złodziej. — Kiedyś widziała, czemuś nie zatrzymała?..

— Bom się bała, a do tego była i laska.

— Jak żyję nigdy żadnej laski nie miałem w ręku!.. prostuje żwawo Krzyczkowski.

— Cicho-no bądź Krzyczkowski. Niech tu przyjdzie Aniela — mówi radzca Petuł.

Młoda pokojówka Aniela, strojna jak w dzień świąteczny, z koralami na szyi, nim kwiat zakwitnie z wiosną, ubrała swe włosy gałązką muszkatelu, i ciągle się śmiejąc, lecz nie z mniejszym w głosie prawdy akcentem jak jej poprzedniczka, opowiada jak Krzyczkowski odepchnął ją na dziedzińcu, i dorwawszy się ulicy, ruszył silnego galopa sam krzycząc „łapajcie złodzieja!", jak zmykał szybko odtrąciwszy jakąś kobietę chcącą mu drogę zastąpić, lecz wnet był złapany przez jakiegoś piekarza, jak policjant nadbiegł i przyprowadził go napowrót do kamienicy, aby się przekonać czy to ten sam, i tak dalej wszystko aż do końca, poprawiwszy mankiety, i strzepnąwszy fartuszek. Przyznaj Anielo, że ta piękna szafirowa merynosowa sukienka, podarowaną ci została przez panienkę, która kończy lub skończyła już pensjon, tak samo jak ten śliczny fartuszek na nie białem w paski różowe i fartuszek Karoliny w paski szersze a mniej jasne, jest prezentem na kolendę od pani. Pokojówki nie noszą tak szerokich spódnic, a gdybyście za własne pieniądze kupowały z Wilmanową na żydach to z pewnością, po długich gadaniach i dojrzałym namyśle, w obawie by nie być oszukaną, wziąłbyście z jednej i tejże samej sztuki. Nie, to wy same kupowałyście te fartuszki; to powała je widocznie osoba, która nie zastanawiając się gustu, chciała każdy z nich zastosować do wieku obdarowanej. Czy nie tak Anielo?

Przewodniczący każe prosić pannę Joannę Maślakiewiczównę, której płaszczyk i kapę przywłaszczył już był sobie Krzyczkowski jako grunt i początek, w które miał później rzucać batysty, lecz któremi na widok Wilmanowej, pogardził.

Panna Joanna wchodzi, i w sali robi się jeszcze jaśniej. Obrzydliwa figura Krzyczkowskiego, z swem brudnem, nizkiem pofałdowanem i w tył cofniętem czołem, usuwa się gdzieś na najodleglejszy plan sceny, i jakby jej nigdy nie było. Sawicki podaje krzesło.

— Ale ja nawet nie mam co mówić!— śpiewnym głosem powiada powolnie panna Joanna, z łagodnym uśmiechem dużemi patrząc oczyma na pana przewodniczącego. — Ja doprawdy nie mam co mówić!...

— Niech pani siada, z łaski swojej — rzecze radzca Petuł.

Z zadanych pytań okazuje się, że panna Joanna liczy lat 24, pochodzi z Grzędów, czesze i ubiera panny doroślejsze i ma pod swojem zawiadywaniem koronki i inne rzeczy subtelne toalety kobiecej. Blada o lekkich kolorach, rysy regularne; ubrana starannie chociaż bez pretensji; kapelusik czarny na głowie i jaskrawa czerwona chusteczka na szyi, nie są nie do twarzy. Nigdy dłoń czulsza nie ściskała z większą rozkoszą złotego splotu dziewczęcego; ktoby powiedział, że bujny warkocz z jej przyczyny umniejszył się chociaż by tylko o jeden promień powiewny, ten by najwidoczniej skłamał!

— Niech pani nam cokolwiek powie o tych rzeczach skradzionych — prosi radzca Petuł.

— Ale ja doprawdy nie mam co mówić, bo ja nie widziałam tego człowieka — odpowiada panna Joanna, powoli z pewnem ociąganiem się, siadając na krześle jakby potrzebowała, by ją zmuszono do wyjścia z tego nieco leniwego, nie bez wdzięku jednak miękkiego oporu, a wtenczas wypełni łagodnie.

Cały ten wypadek jest obcym pannie Joannie; wie ona tylko tyle, że jakiś człowiek chciał jej zabrać kapę i płaszczyk, znajdujące się na strychu, lecz że na widok pogoni rzucił je po drodze na wschodach. Odniesiono jej później wszystko w całości; ręczyć jednak może, że tak wszystko się odbyło jak ludzie powiadają, bo oni tak samo mówili i w chwili wypadku, a zaraz też zjawił się policjant To dobrze pamięta.

— A wieleż mogły rzeczy te kosztować?

— Ja nie mogę tego powiedzieć.. To jest dla sumienia trudno, bo płaszczyk był noszony.

— A jakiż to był płaszczyk, wieleż będąc nowym kosztował i wiele kapa kosztowała?

— Kapym jeszcze nie była używała, była zupełnie nową; zapłaciłam za nią 6 reńskich. Za płaszczyk, gdy był nowy 17, ot ten sam co mam na sobie.

Przewodniczący znajduje, że płaszczyk bardzo dobrze wygląda i nie zniżył się w cenie zbytecznie.

Panna Joanna nie przysięgała, postanowiono ją zatem zaprzysiądz. Sawicki zapala świece przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, Aniela śmieje się sama nie wie z czego, panna Joanna wstępuje na estradę, odpina i zrzuca piękną rękawiczkę, wznosi dłoń do góry i zaczyna przysięgać: Ja — ja, Joanna — Joanna, przysięgam — przysięgam, i tak dalej.

— Czy już? — pyta z łagodnym uśmiechem pana przewodniczącego, patrząc dużemi oczyma, gdy skończyła powtarzać za nim przysięgę.

— Już, i pani możesz odejść, tak samo jak i sługi.

Panna Joanna i Wilmanowa rade z pozwolenia, a przed niemi czemprędzej przeciska się Aniela, ciągle się śmiejąc. I jakże się nie śmiać, gdy tak dziwne, doprawdy dziwne, rzeczy się dzieją! Nie, nie sposób odrazu się uspokoić! „Matko Boska, co też to się dzieje — no!.. Tego nigdy nie zapomnę!" Hałas, krzyk, „łapajcie złodzieja!" przestrach i zamieszanie w całej kamienicy, natknęła się z krzykiem na niego a on ją odtrącił; złapali, później śledztwo, później do sądu, a tu ten sam złodziej, i pięciu sędziów za stołem i krucyfiks z przepalonemi świecami, i pan na prawo co w konfesjonale, i pan na lewo co pisze, a ludzi dużo, a ona tu, i Karolina tu, i panieneczka tu! Nie, nie sposób odrazu się uspokoić. I wszystkie one z pogodą na czole wracają na powrót tam, gdzie drobne członki dziecinne nie są zsiniałe od zimna; gdzie nędza nie pcha do zbrodni; gdzie zepsucie nie ma dostępu; gdzie rodzicielska troskliwość powierza bez obawy to, co ma najdroższego w świecie; gdzie w młodociane umysły bez przestanku wpajają, że najpierwszą zaletą kobiety jest dobroć i łagodność dla wszystkich a wyrozumiałość, litość i opieka dla tych, co mniej szczęśliwi od innych, skazani są od dzieciństwa na walkę z nędzą i opuszczeniem.

Już wyszły i są już na ulicy; w sali robi się znów ciemno, znów wygląda ona ponuro Krzyczkowski znów staje się widzialnym i znów zaczyna po swojemu hałasować dowodząc, że on szedł szerokim gościńcem honoru; że tylko złość ludzka może twierdzić, że potknął się o kamienicę nr. 452 i znalazł się na strychu. i tak dalej.

Nic to nie pomaga; przewodniczący uważa sprawę jego za skończoną i każe wprowadzić młodą bandę do sali

Sala jeszcze brzydziej wygląda. Dwaj pierwsi, były to zasuszone mumje zepsucia; Max zaś i Jaworski, są w świeżym rozkładzie; w sali daje się czuć silny zapach zgnilizny.

— Ty Max, już byłeś nieraz karany — rzecze radzca przewodniczący — Raz za kradzież, drugi raz za grzech Sodomski, trzeci raz znów za kradzież?

— To nie ja, proszę pana konsyliarza, odpowiada dwudziestoletni młodzieniec bez wąsów i wszelkiego zarostu.

— A prawda! to Jaworski Paweł. Ty 4 razy karany, a nie razy trzy.

Max wyciągnięty jak sołdat moskiewski, całą swoją osobą nieco naprzód podany, milczy i nic nie odpowiada.

— No i cóż?

— Max, fachu lakierniczego, będący dawniej u pana majstra Grocholewskiego, zgadza się tylko na raz jeden, uważając trzy inne jako nie bywałe, ponieważ wyroki jakim uległ, nie koniecznie były według jego zdania słuszne.

— Opowiedz, jakieście to okradli techników Kwapiszewskiego i Stanisława Pape?

— My na te kradzież zapewne *nie słyszlimy*; my tylko idąc *trahtem łyczakouskim*, tak sobie spotkali się i mówię do Pawła: chodźmy na róże!

— Ty.... na róże! woła pan przewodniczący zdumiony.

I naprawdę, jest to już cokolwiek za wielki bezwstyd, nawet i dla Maxa. Róża z pewnością odwróciła by się od tej ohydnej, zżółkłej i przedwcześnie starej twarzy; a gdyby brudna jego i cuchnąca ręka blisko się zbliżyła, różaby umarła ze wstrętu.

-- Mówię do Pawła chodźmy na uliczkę, co to zaraz za Smutnym naprzeciwko „dwóch raków" na lewo prowadzi — zobaczyć kwiatów; Paweł mówi, i ja tak myślę i poszedliśmy. Wchodzimy na dziedziniec, aż tu widzim okno odemknięte.

— Okno było na haczek przymknięte; nie było zatem otwarte.

— Ale na szufrygle, nie! ujmując się za siebie woła młodzieniec.

— I cóż dalej?

— ... Aż tu na oknie oberrok, to okno otwarte. Mówi Paweł: ja wlezę, a ty postój. I wlazł i zabrał i oberrok, i surdut, i kamizelki i wszystko co można.

— A Ludwik Zaremba także był?

— Był, stał na warcie.

— A potem?

— Potem poszliśmy do Jabłonowskiego ogrodu, i tam wszystko we trzech zakopali, a potem Jędruś chodził z oberrokiem do rzeźniczki na Chorąszczyźnie sprzedać, a na trzeci dzień nas wszystkich na Kręconych słupach złapali

Tu Maks wyjmuje jakąś brudną szmatę z kieszeni i gwałtem stara się nos utrzeć, poczem już spokojnie i z uszanowaniem na sędziów spogląda.

Zacny kolega, tegoż samego lakierniczego fachu, Paweł Jaworski, także naprzód twierdzi, że „chodzili na róże" (Maks się odwraca, i o mało co nie kichnął), lecz potem przyznaje się do wszystkiego, i stoi spokojnie z miną żałośną, litość wzbudzającą.

Piętnastoletni Ludwik, wysypka na twarzy a piersi go bolą, zuchwale odpowiada, że on tylko stał na ulicy, chociaż go namawiali starsi aby poszedł kraść.

— Ty stałeś na warcie?

— Nie na warcie, ale ja tak stał na ulicy; ja poszedł z nimi tylko tak sobie

Ledwo udało się zmitygować Ludwika, aby zaprzestał przeczyć temu co jest widoczne

Nakoniec zjawia się Jędruś. Niecierpliwie czekał na chwilę, gdy go zawołają. Chwila nareszcie nadeszła i Jędruś dumny jak nigdy. Nie był on przy kradzieży, lecz dopiero później dowiedział się o niej, gdy Maks zlecił mu sprzedać palto. Wszakże Jędruś dla honoru, nie chciał się od razu przyznać, że się domyślał, iż to rzecz kradziona.

— Jakżeż ty mogłeś myśleć, że Aleksander przyszedł do takich rzeczy?

— Co to! Czy człowiek co całe lato pracował, nie mógł sobie na tyle zarobić?— odpowiada z pewnością Jędruś, i z tryumfem się ogląda po sali, czy wszyscy dobrze słyszeli, jak to on dzielnie odparł zarzut mu zrobiony.

Rozprawa skończona. Obrońca Krzeczkowskiego nie wiele mógł powiedzieć za swojem klientem, to też ograniczył się do słów kilku. Zastępca prokuratora także nie miał co tak bardzo się rozwodzić. Rzecz była prosta, złodziejstwa widoczne, i wkrótce sąd, powróciwszy z przybocznej sali, gdzie się udawał na ustęp, powraca z wyrokiem, skazującym Pawlaczka na 4, Krzyczkowskiego na 5 lat, a trzech miodych (ja się poprawię, ja młody! — mówi 24-letni Paweł Jaworski, krzywiąc się obłudnie w najhaniebniejszy sposób) na półtora roku ciężkiego więzienia, a Jędrusia na 2 miesiące aresztu na Krzywej ulicy.

— Dziękuję Panu — woła chłopak do przewodniczącego, czując żal niejaki. Ale to krótko trwało.

Trzeba wiedzieć, że Ludwik i jego rówieśnik Jędruś, byli już nieraz karani za drobne kradzieże i brzydkie swawole; pierwszy razy 9, drugi 5.

Sala się wypróżnia, zbrodniarze wychodzą w najlepszym humorze. „Otóż nam wielki wyrok dali! Owa!", krzyczą, spuszczając się ze schodów z hałasem, przyczem mały Jędruś stara się być jak można najbliżej pałasza eskortującego żołnierza. Biedny chłopiec!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na mocy upoważnienia ministra spraw wewnętrznych z 3. grudnia 1870 l. 16714, danego w porozumieniu z innemi ministerstwami, potwierdził szef c. k. namiestnictwa reskryptem z 14. stycznia 1871 l. 1151 statut Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Krakauer Königsmühlen-Actiengesellschaft."

Przewodnika Ekonomicznego Nr. 2 z dnia 8. stycznia zawiera: Udział Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w założeniu kasy oszczędności i Towarzystw zaliczkowych. O cukrownictwie VI. O podatku dochodowym. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Ostatnie wiadomości.

W nocy z d. 10. na 11. zgorzało w Paryżu w skutek bombardowania 40 kamienic. Wieś Issy zamieniono całkowicie w gruzy.

Pruskie bomby miały d. 16. bm. dosięgać już środka miasta. Kilka granatów padło na Hotel de Ville. W nocy z d. 15. na 16. bm. wyrzucić mieli Niemcy z południowej strony Paryża nowe baterje zbliżone o dalszych 2.000 kroków do francuskich fortyfikacyj. Pod Clamart są pruskie baterje tylko o 1400 kroków oddalone od szańców francuskich.

Pruski *Staatsanzeiger* umieścił żałobliwy artykuł o trudnościach, jakie mają Niemcy do zwalczania przy oblężeniu Belfortu. Urzędowy dziennik niemiecki zapewnia np., że Francuzi strzelają z Belfortu 120 funtowemi granatami podłużnemi na 12.000 kroków, gdy niemieckie baterje oddalone są od twierdzy zaledwie na 7.500 kroków. Przytem wojsko niemieckie biwakować musi po wsiach, z których po największej części pozostały tylko zgliszcza i gruzy W Berlinie już dnia 15. bm. opowiadano, że od oblężenia Belfortu ustąpili Niemcy.

W Wersalu zniesiono francuską prefekturę policji a zaprowadzono pruską, pod kierownictwem Stiebera.

W St. Germain znaleźli Prusacy u mieszkańców tamtejszych broń, amunicję i poszlaki komunikowania się z Paryżem. Aresztowanych w skutek tego odstawiono do Wersalu.

Ks. Ledóchowski poczyna już zbierać gorzkie owoce swojej ambicji. Zhańbił się jako Polak niby dla dobra kościoła, a teraz i ten jego „kościół" tj. papież i biskupi potępiają jego politykę kościelną. Na Nowy rok napisał bowiem król pruski list gratulacyjny do papieża, w którym jednak oprócz ogólnikowych przyrzeczeń opieki, otwarcie było wypowiedziano, że Niemcy dla świeckiej władzy papieża nic zrobić nie mogą. Ztąd w Watykanie rozczarowanie i najżywsze oburzenie na ks. Ledóchowskiego, który przez ks. Keźmiana przyrzekał zupełnie co innego. Niemiecki znów episkopat intryguje przeciwko niemu przez zawiść że on jest Polakiem z pochodzenia. Jednem słowem tak rzeczy stanęły, że nie myśleć teraz ks. Ledóchowskiemu ani o nuncjaturze berlińskiej ani o kapeluszu kardynalskim. Zawsze doskonale poinformowany rzymski korespondent *Tagblattu* szeroko o tem rozpisuje się w liście z d. 11. bm.

Na dzień 16. bm. zapowiedziana była w Peszcie wielka rada ministrów obu połów monarchii i wspólnych, na którem miano rozbierać pytanie, czy nie należy rozpoczynać już uzbrojeń, jakoteż pomówić co o przedlitawskiej kryzis ministerjalnej, której niepodobna końca położyć. Z powodu posiedzenia węgierskiej delegacji, odłożono jednak zebranie się tej konferencji ministerjalnej

Cesarza Napoleona mają Prusacy puścić na wolność, bo utrzymanie jego za wiele kosztuje, a nie jest on już im potrzebny. Były cesarz zaprotestować miał w liście do króla pruskiego przeciwko bombardowaniu Paryża. Odpowiedziano mu podobnoś na to z Wersalu w tym sensie, że od chwili, kiedy stał się jeńcem wojennym, przestał być monarchą Francji, więc niema prawa zabierać głosu w politycznych sprawach. Napoleon miał także wystosować do papieża list noworoczny, w którym ubolewa, że Włochy złamały konwencję wrześniową, a do króla włoskiego z powinszowaniem, że przez zajęcie Rzymu ukończono dzieło zjednoczenia Włoch!

W Poznaniu robią przygotowania na pomieszczenie 150.000 jeńców na wypadek, gdyby Paryż kapitulował, ale w Wersalu tracą coraz bardziej nadzieję, aby to tak prędko mogło nastąpić.

Times donoszą, że francuzki rząd obrony narodowej wydać ma za 1,500.000 funtów szterligów banknotów z kursem przymusowym. Za hipotekę mają służyć lasy rządowe.

Daily Telegraph donosi, że Jules Favre pod żadnym warunkiem nie chce jechać na konferencję, znów *Etoile Belge* ogłasza, że Jules Favre pojedzie tam. ale pod warunkiem, aby Prusacy przestali bombardować miasto.

W Wersalu chce król pruski w rocznicę swojej koronacji wyprawić wspaniałą uroczystość, jako przedsmak rozkoszy koronacji na cesarza niemieckiego. Wezwani tam w tem celu z Berlina umyślnie mistrza ceremonii hr. Stiellfrieda i ministra domu królewskiego br. Schleinitza.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 18. bm. Hrabia Potocki, nic w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie zrobiwszy, powrócił dzisiaj do Wiednia. Hopfen stanowczo nie przyjął ofiarowanego mu udziału w składzie ministerstwa. Cesarz w przyszłym tygodniu przybędzie na kilka dni do Wiednia.

Londyn d. 18. stycznia. Po załatwieniu formalności, odroczyła się konferencja do 24. bm. aby wyczekiwać przybycia reprezentanta Francji.

Londyn d. 18. stycznia. Konferencje dla sprawy czarnomorskiej odłożone na czas nieograniczony.

Wiedeń d. 18. stycznia. W skutek odroczenia konferencyj londyńskich papiery spadają na tutejszej giełdzie.

Peszt 18. stycznia. Posiedzenia delegacyj dla spraw wspólnych odroczono na 8 dni.

Berlin d. 18. stycznia. (Urz.) Z Brevilliers donoszą: W nocy 17. bm. obsadził jenerał Keller Frahier napadł na Chenebier, wziął bagaże i blizko 400 jeńców. Rano nieprzyjaciel zaatakował znowu Chagey, lecz nadaremnie; w południe uderzył na Betoncourt. Pod Montbelliard i na zachód od Lure mocny ogień działowy. O godzinie 4. popołudniu uderzył nieprzyjaciel na jenerała Kellera znacznie przeważnemi siłami, lecz Keller utrzymał mocne stanowisko pod Frahier

Straty pruskie w ostatnich trzech dniach około 1200 zabitych i rannych.

(Miejscowości te położone na jedną do dwu mil od Belfortu przy drogach z Lure, z Hericourt i z Montbelliard do Belfortu; p. r.)

Bordeaux 18. stycznia. Chanzy donosi, że odwrót odbywa się w dobrym porządku i że rekonesanse francuskie biorą jeńców. Alençon opuszczone.

Bourbaki donosi. że posuwa się dalej ku Belfortowi.

Półurzędowa „Corespondenz Havas" pisze: Moralny i materjalny skutek, jaki dotychczas osiągnęli Niemcy bombardowaniem Paryża jest prawie żaden. Usposobienie w Paryżu wyborne.

„Le Temps" ogłasza pismo ciała dyplomatycznego w Paryżu do Bismarka z zażaleniem, że bombardowania nie zapowiedziano przedtem, i z żądaniem środków ochrony dla cudzoziemców.

Berlin d. 18. stycznia. Minister Itzenplitz udzielił Izbie osnowę proklamacji króla, datowanej z Wersalu, w której zapowiada on przyjęcie godności cesarskiej dla siebie i dla następców swoich w koronie pruskiej. W proklamacji powiedziano, że król przyjmuje godność cesarską w poczuciu obowiązku strzeżenia praw niemieckiego państwa i jego części składowych, zachowywania pokoju, popierania niezawisłości Niemiec, wzmacniania potęgi ich narodowej i w nadziei, że użyczonem będzie niemieckiemu narodowi w nagrodę jego gorących, pełnych poświęcenia walk, zażywać pokoju w obrębie granic, jakich ojczyzna od wieków nie posiadała i bezpiecznie od nowych napadów Francuzów.

Izba poselska postanowiła odpowiedzieć na proklamację królewską adresem.

Peszt 18. stycznia. Po rozprawie specjalnej przyjęła delegacja przedlitawska tytuł 1. z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych podług wniosków komisji budżetowej. Poczem przyjęto i rubrykę: fundusz dyspozycyjny po gwałtownych atakach a mianowicie po ataku Carneri'ego przyjęto podług wniosków komisji.

Bordeaux d. 18. stycznia. Wiadomości balonowe z Paryża: Usiłowania nieprzyjacielskie od 17 dni żadnego ważniejszego nie osiągnęły rezultatu. Wojskowy raport z 14. bm. pisze: Wycieczka na Mouliens nie całkowicie powiodła się. Natrafiła bowiem na bardzo gorący ogień karabinowy. Bombardowanie dosięga głównie Pantheonu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. stycznia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 00	243 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	192 50	193 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	111 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 0[illegible]	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 6%	86 15	86 6[illegible]
Gal. zakł. kred. włość.	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 40	72 8[illegible]
Poż. glod. z r. 1863 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 8[illegible]	5 86
Napoleondor	09 90	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	94 50	94 90
„ „ „ 1864	119 30	119 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 25	121 75
Oblig. indemniz. galic.	72 60	73 00
„ „ bukow.	71 00	71 50
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackie	198 40	198 60
Centralny bank	63 25	63 50
Kredytowy zakład	249 2[illegible]	249 40
Franko-Austrjackie	98 30	98 75
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	88 50	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	739 50	740 5[illegible]
Vereinsbank	94 50	95 10
Akcje przemysłowe		
Budownicz. Towarz. austr.	57 75	58 00
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe		
Alföldska	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Północna Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 00	190 25
Rudolfa	161 75	162 00
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	380 00	380 50
Południowa	182 75	183 00
Tramway wied.	169 00	169 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 75
„ wschodnia	86 25	86 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	95 50	96 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 00	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a. 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 40	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 00
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	91 50	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	94 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	36 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 0[illegible]
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ ks. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	[illegible]	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	91 70
Paryż 100 frank.	[illegible]	00 50
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	124 35
Frankf. 100 zł. w. a.	[illegible]	105 60

Kursa wiedeńskiej giełdy z dnia 18. stycznia 1871. godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 99 75. Akcje kredytowe węg. 84 —. Anglo-austrjac. 203 80. Kolej Nadcis. —.—. Akcje Karola Ludwika 242 50. Kolej siedmiogrodzka 166.75. Kolej połudn. 187.20. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 377.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 193.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 158.25. Północna 209.50. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg.-wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.50. Losy z r. 1864 119.50. Usposobienie spokojne.

100 kart wizytowych (a la minute) 60 cnt., 100 kart wizytowych na zwykłym papierze 50 cnt., J. S. JUIRGENSA
Monogramy kolorowane na listy i koperty poleca handel we Lwowie

---

L. 1538.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostarczenia mięsa wołowego dla publiczności miasta Trembowli na czas od 1. kwietnia 1871. do końca grudnia 1871 odbędzie się w kancelarji Zwierzchności gminnej na dniu 26. stycznia 1771. o godzinie 10. przedpołudniem publiczna licytacja.

Ubiegający się o powyższe przedsiębiorstwo mają się w terminie wyż oznaczonym zaopatrzeni w zakład kwotę 50 złr. w. a. wynoszący w kancelarji Zwierzchności gminnej w Trembowli zgłosić, gdzie tymże warunki licytacyjne przed licytacją ogłoszone zostaną. 1161 3—3

Warunki licytacyjne mogą także i w innym czasie w godzinach urzędowych być przejrzane.

Od Zwierzchności gminnej król. wolnego miasta Trembowli dnia 29. grudnia 1870.

FOLWARK BRUDEK

do klucza Załozieckiego należący jest do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela Administracja dóbr w Pieniakach lub W. Nikodem Sochanik we Lwowie pod l. 43¼ zamieszkały. 1169 1—4

Poszukuje się

dzierżawy folwarku

o 50 do 100 mogów pola pod uprawę tytoniu z domem mieszkalnym w powiecie Kołomyjskim Stanisławowskim, lub na Bukowinie, albo spólnika do uprawy tytoniu na większe rozmiary.

O zgłoszenie się wraz z podaniem bliższych szczegółów dotyczących uprasza się pod adresem **J. J.** w Śniatynie. 1130 3—3

L. 12.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej Rudeńskiej podaje niniejszem do publicznej wiadomości w myśl §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej, że budżet na rok 1871. jakoteż i rachunki zlat poprzednich złożone zostały w kancelarji Wydziału do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Rudki dnia 8. stycznia 1871 r.

PIES



młody 9. miesięczny rasy Terreneuve całkiem czarne tylko pysek biały na piersi i takież centki u palców na tylnych nogach, mający nazwy **„Nero“** zginął dnia 13. b. m. rano między 8. a 9. godziną z powórza domu l. 9¼ na ulicy Szerokiej.

Rzetelny znalazca już przez wzgląd na małą dziewczynkę która tak się do psa tego przywiązała iż po całych dniach płacze i tęskni za nim, raczy przysłać lub przyprowadzić dotkliwą tę zgubę do **apteki pod gwiazdą**, gdzie oprócz szczerej podzięki i **i nagrodę 25 zł. w. a. otrzyma.**

1195 1—3

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja ma zaszczyt w myśl §. 46 statutów zaprosić panów akcjonarjuszów na

nadzwyczajne walne zgromadzenie,

które się odbędzie

d. 3. lutego 1871 o godz. 10. przed południem

w hotelu Georg'a we Lwowie przy placu Marjackim.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady i uchwały zgromadzenia są następujące:

1. Przysporzenie środków dla uzyskania kwoty potrzebnej tak do zwrotu kapitału dłużnego, jako też na nowe budowy, różne reparacje i inne wydatki, które są potrzebne do korzystnego ruchu fabryki;
2. Ewentualnie likwidacja Towarzystwa, a w takim razie
3. Wyznaczenie likwidatorów i wydanie postanowień odnoszących się do likwidacji;
4. Wybór 1 dyrektora i 2 zastępców.

Pp. akcjonarjusze, mający prawo głosowania, raczą swe akcje złożyć najdalej do 26. stycznia 1871 w Filii Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. (§. 47.)

Poświadczenie na złożenie akcji służy za legitymację (§. 48.)

Dyrekcja.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.